Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 136 Lwów, sobota 18 czerwca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„ICK“ pod pręgierzem

„Czas“ w artykule, zatytułowanym: „**Teatr lwowski, p. Schiller i IKC**“ z zupełną aprobatą przedrukowuje artykuł sanacyjnego również „**Słowa Polskiego**“, piętnujący sensacyjno-donosicielskie praktyki wspólnego sanacyjnego koleżki.

„Słowo Polskie“ oburza się na **rozdymanie do niebywałych rozmiarów** sprawy podpisanej przez p. Schillera ulotki, jak gdyby „Kurjerkowi“ zależało na tem, aby rozgłosić na całą Polskę i na świat cały, że

„największy polski reżyser teatralny jest działaczem komunistycznym, że nie tylko już teatr miejski, ale cały świat teatralny, literacki i muzyczny we Lwowie jest ogarnięty agitacją „zachodnio-ukraińskich“ bolszewików, i że sytuacja okazała się aż tak poważną, iż w nocy z dnia 13 na 14 bm. na polecenie prokuratora dra Mostowskiego „wyruszyły z gmachu komendy policji Lwów-miasto oddziały (!?) policji śledczej i mundurowej celem przeprowadzenia masowych (!?) rewizyj“. Jednem słowem — Lwów był nieomal zagrożony jakąś „zach.-ukr.“ rewoltą komunistyczną przygotowaną przez Schillera, która dzięki alarmowi „Kurjera krakowskiego“ została szczęśliwie zlikwidowana. Tego rodzaju brednie idąc w świat oddają niewątpliwie dobrą usługę Sowietom, ale państwu naszemu przynoszą wielką szkodę.“

Artykuł ten kończy się apelem, jak zobaczą czytelnicy, typowym dziś dla sanacji:

„Czas już najwyższy, by władze państwowe przykróciły cugli demagogicznemu krzykactwu i nieodpowiedzialnemu szkodnictwu krakowskiego Kurjera“.“

A więc ostatecznie i przy sporach „rodzinnych“ wołanie: Patrol!!!

Takiej formy walki, jakby przypominającej formułę: denuncjacja za denuncjację — nie uważamy za godną prasy...

Tu należy odwoływać się do najszerszych sfer opinji publicznej, ażeby ona położyła tamę szerzeniu się bredni i niegodziwości.

Zresztą sprawa rozkłamania się na punkcie wydarzeń lwowskich — to jeden szczegół z dorobku kurjerkowego.

Do tego pisma wyśmienicie przylega kalambur jakiegoś humorysty, że nie uznaje ono rzeczywistości, tylko... łżeczywistość.

Pismo to dziś rozporządza takiemi środkami, że mogłoby nawet przy swojej bezideowości czy kameleonizmie — dawać czytelnikom obfity, szybko dostarczony, interesujący materjał — tymczasem góruje na jego szpaltach (odliczywszy felietony i ilustracje aktualne) stos kłamstw i aż nadto często plugawych sensacyj... Prawda wychodzi tam, jak byk wywlekany z hiszpańskiej areny, — pokłuta pstremi chorągiewkami. To dodaje pikanterji — to dodaje pokupu!... Dopóki to nie obrzydnie nawet wytrwałym amatorom krwawych lub detektywistycznych sensacyj!

* * *

W Łodzi popisywał się do niedawna w jakimś podrzędnym kabarecie — pożeracz żywych szczurów, który niewybrednej — może to wyrażenie za słabe? — publice pokazywał „niebywałą sensację“, mianowicie żywemu szczurowi przegryzał gardło, zębami zrywał zeń skórę i następnie udawał, że może go jeść na surowo... Ten obrzydliwy, nieludzki spektakl mógł być „atrakcją“ dla ludzi o ciekawości zwyrodniałej, nie dostrzegających nawet ohydy zadręczania żywego stworzenia, ani wstrętu na widok szczurojadztwa, ani degradacji ludzkiej w popisywaniu się takiemi produkcjami...

Jednakże znaleźli się oponenci, którzy spowodowali, że te „produkcje“ zostały zaniechane.

Oczywiście, przytaczamy ten szczegół nie dlatego, iżbyśmy uważali, że spekulowanie na brukowych sensacjach stwarza widowisko, żywcem przypominające tamtą sferę obrzydliwości.

Nie — ale z drugiej strony tak nieludzko zarabiający człowiek, jak ów szczurojad tłumaczył się, że nędza zmusiła go do tej ostateczności, że poprzednio produkował się, jako połykacz szpilek, gwoździ i t. p., ale doigrał się niebezpiecznych skutków: musiał być operowany i lekarze zabronili mu podobnych niebezpiecznych eksperymentów. Żadnego fachu w rękach nie ma, a zresztą, gdyby miał... Dziś ludzie z fachem giną z głodu!

Otóż o wydawnictwie „Kurjerka“ pisaliśmy, że mogłoby sobie już pozwolić na „luksus“ zaiste przyzwoitszych metod.

* * *

O ile scenę wstrętną, bezpośrednio dostępną dla wzroku, łatwo ocenić każdy, nie wyzuty z wrażliwości ludzkiej, o tyle — skomplikowanem jest bardziej reagowanie na rzeczy, wymagające zastanowienia, sprawdzenia — słowem kontroli władz umysłowych.

Powie ktoś: jednak „IKC“ przez ciągłe podsycanie ciekawości w kierunku sensacyjnego podawania czy wypaczania faktów zdemoralizował na tym punkcie koła swych czytelników — stworzył nałogowców-ICK-istów, tak, jak istnieją nałogowi morfiniści.

Otóż tak nie można powiedzieć o wszystkich czytelnikach „ICK“.

Przy rozległem rozpowszechnieniu tego wydawnictwa ma ono różnych odbiorców. A więc i takich, u których ostatnie wydarzenia mogą wywołać stanowczy niesmak.

Jak bieda, to do — opozycji

(Korespondencja własna)

Warszawa, 16 czerwca

Dla czytelników prasy sanacyjnej, którzy — wedle wyrażenia p. Mackiewicza — albo mają końskie zdrowie dla wytrzymania tej lektury albo którzy robią to z obowiązku, np. dziennikarze, nie ulega wątpliwości, że w redakcjach tych pism nastąpiło „przegrupowanie“ — z przeproszeniem — sposobu myślenia, że nastąpiła, naturalnie nakazana, zmiana orjentacji. Niedawno jeszcze prasa ta jako echo rządzących w sanacji zajmowała stanowisko zupełnie oporne wobec społeczeństwa grupującego się poza sanacją, poprostu nie chciała widzieć, że poza sanatorami i ich parlamentarnem przedstawicielstwem istnieją jeszcze inne — nie byle jakie — grupy ludności. „My“ — to się ciągle w różnych przypadkach i odmianach powtarzało; „inni“ nie istnieli, a najwyżej jako cel napaści i drwin.

Taka była dyrektywa i tą drogą się szło, bo to była polityka sanacyjna. Jakżeż ta prasa mogła inaczej pisać, kiedy „głowa“ — postronnym ona taką się wydaje — klubu BB p. Sławek z dumą granda hiszpańskiego zawyrokował: my do nikogo ręki nie wyciągamy, niczyjej pomocy nie potrzebujemy, z nikim odpowiedzialnością dzielić się nie chcemy? Łatwo to było powiedzieć na potulnem posiedzeniu klubu BB, gdzie istnieje jeden tylko obowiązek: oklaskiwanie przemówień przywódców, trudniej było zrobić w życiu codziennem, gdy w samym obozie coraz głośniejsze stawały się szemrania na to wszystko, czego sanacja — nie robi.

Jeżeli się mówi, że prasa jest wyrazem dążeń i potrzeb społeczeństwa, to do prasy sanacyjnej tego określenia stosować nie można. Ona, jak to się nazywa, nie trzyma ręki na pulsie społeczeństwa z tej prostej przyczyny, że ani nie ma wolnej ręki, ani nie ma stojącego za nią społeczeństwa. W stolicy np. nie jest tajemnicą, szczególnie w kołach zawodowych, że „fabrykanci opinji“ sanacyjnej odbywają takiesame odprawy, jak odbywają oficerowie, tam zaś, gdzie chodzi o materję delikatniejszą, zastępuje odprawę „Iskra“, która wprawdzie nie wznieca ognia — zapału, ale porusza pióra czy maszyny do pisania wedle nakazanego czy inspirowanego ruchu.

Ostatnio jednak nastąpiła pewna, dla mniej bystrych lub dla nieznających się na finezjach warsztatu dziennikarskiego niewidoczna, jeszcze zmiana: prasa sanacyjna zaczyna odkrywać, że istnieje społeczeństwo i to takie, które nie potrzebuje i nie chce smoczka sanacyjnego, samodzielnie myśli a nawet działa. Powstał dylemat: iść za prądem czy przeciwstawić mu się? To drugie jest niebezpieczniem, gdyż mimo subsydjów w różnych formach i ta prasa musi dbać o czytelników — przykładem gwałtowny ich ubytek po ostatniej redukcji płac, którą ta prasa potraktowała z lekceważeniem tych, których ona dotknęła. Iść za prądem to w obecnych stosunkach mniejsze ryzyko, gdyż — jasno stawiając kwestję — w górach sanacyjnych niema już tego samopoczucia, tego tupetu, jaki jeszcze istniał po... wiedzmy, w marcu br.

Każda rzecz musi mieć jakiś początek, tak też ta zmiana frontu już się zaczęła. Odbywa się naturalnie powoli, i ostrożnie, gdyż istnieje wielka przeszkoda w raptownem przeskoczeniu na drugą stronę barykady, mianowicie zupełny brak orjentacji, odkąd czynnik nietylko miarodajny ale i jedyny zamilkł, nie daje dyrektyw w formie wywiadów, skoncentrował swą działalność na wojskowej stronie swego urzędu. Ale jaskółki są: jest takie o dobrym węchu pismo w stolicy („Kurjer Poranny“), pojawiło się drugie w Poznaniu („Dziennik Poznański“), wzmocniła się fronda w Wilnie („Kurjer Wileński“), nie mówiąc o znanych „Przełomach“ i „Prawdach“, które już dawniej wyczuły, co się święci i salwowały swą przyszłość krytyką teraźniejszości.

A o co w tych narazie łamańcach chodzi? Poprostu o wykazanie społeczeństwu, że jego opozycyjne nastawienie nie jest wyłącznym przywilejem opozycji parlamentarnej, lecz że i w „prawowiernej“ sanacji zaczyna się — jeszcze nie opozycyjny, ale już krytyczny — tok myślenia. Pomalutku, a farba stanie się coraz jaskrawszą, gdyż bieda doskwiera coraz bardziej i dumna postawa wyłącznie odpowiedzialnego zaczyna coraz silniej dolegać. Cierpliwości, nie długiej już, a będziemy świadkami, jak sanacja w zwierciadle swej prasy zobaczy swe osamotnione oblicze i wtedy zacznie się żywszy pęd ku opozycji z ręką wyciągniętą do zgody.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pułkownicy w drodze do klasztoru

W lwowskim organie rządowym „Gazecie Lwowskiej" z datą 11 czerwca ukazał się za „Gazetą Polską" artykuł Wojciecha Stpiczyńskiego pt. „Zadania dnia dzisiejszego i zarys jutra". Artykuł ten poprzedza wstęp od redakcji „Gazety Lwowskiej", którego końcowe brzmienie jest następujące:

„Wystąpienie Wojciecha Stpiczyńskiego jest nawrotem do najświetniejszych tradycyj polskiego pisarstwa, to też nie chcemy go kaleczyć i podajemy ów harmonijny wytwór szukającego ducha w jego pięknej całości. Niech ją poznają wszyscy, bo oto przychodzi człowiek mądry i dobry i pragnie wyprowadzić na prostą drogę błąkających się w pomroku".

— Każdy przeczytawszy ten szumny wstęp, skwapliwie zabrał się do czytania wywodów „mądrego i dobrego" co to pokazuje drogę w pomroku, a przeczytawszy z litości nie parsknął śmiechem.

Bo oto ni mniej ni więcej, tylko ów „mądry" człowiek rozwałkowuje myśli Romana Dmowskiego, z cyklu artykułów zawartych w książce pt. „Świat powojenny a Polska". Zaiste każdy śmiertelnik przeczytawszy tę książkę dojdzie do takich konkluzyj i nie musi to być bynajmniej zaraz „nawrót do najświetniejszych tradycyj".

„Ludzkość cofnąć się musi ku skromniejszemu poziomowi bytowania", — konkluduje p. S.

Oczywista nie może się obejść bez demagogicznego i pustego frazesu że:

„zaściankowi doktrynerzy znajdą gotowe odpowiedzi. Rzucą z energją szereg dźwięcznych nazw jak komunizm, demokracja parlamentarna, państwo narodowe, czy poprostu wdzięczne hasła „bić żydów", lecz pozwólmy tym znakomitym mężom toczyć homeryckie boje o formę, sami zajmijmy się treścią".

Takiem podkadzaniem samemu sobie, czy obozowi BB, przypomina, że się tak wyrażę, nabijanie słonia w butelkę, gdyż mówiąc o zajmowaniu się treścią, treści nie rozwiązuje, a całe jego gdakanie jest jakby przelewaniem z pustego w próżne.

Co będzie jutro — „niepokój ludzkości, cywilizowanego świata" — rozstrzyga pan Wojciech z właściwym mu tupetem...

— W jutro można patrzeć z ufnością, jeśli stworzy się „nadbudowę filozoficzną dla nowych warunków bytu, a objawiającą się w nowym kodeksie etycznym jednostki i zbiorowości", gdyż oto wchodzimy — „w okres skromności życia i surowego obyczaju, który da nowy impuls kulturze i otworzy jej ogromne możliwości rozkwitu. I tu właśnie ludzkość znajdzie utracone szczęście".

Jako przykład podawana jest przeszłość o „połączeniu szczęścia ze skromnością stołu i odzieży".

Pomijając bezsensowność tych twierdzeń, nie mających żadnego naturalnego punktu założenia dla swych rozumowań, należy przypomnieć temu genjuszowi o ciągłym postępie dorobku kultury materjalnej, a w związku z tem zwiększeniu efektów pracy przy minimalnem zużytkowaniu sił. Czy wobec tego trzeba cofać się do skromniejszych warunków bytowania, czy raczej stopa życiowa winna wzrastać?

A już absurdalnem jest twierdzenie o skromności „stołu i odzieży", jeśli się zważy, że w samej Polsce jest około miljona osób bez pracy, które nie mogą mówić o żadnym stole i odzieży.

Nie bawmy się w domysły, o co chodzi panu Stpiczyńskiemu. Gdy była konjunktura, jej dobrodziejstwa przypisywano „najlepszemu na świecie" systemowi pomajowemu. Gdy jest źle, „skromność stołu i odzieży" podnosi się do wyżyn ideału państwowego... Te kazania prawiono maluczkim, zachwalając skromność na ziemi i obiecywano im raj po śmierci. Czy to „nawrócenie" p. Stpiczyńskiego przypisać należy niedawnemu posłuchaniu u prymasa Hlonda. W takiem razie p. Wojciechu, idź wraz ze swymi kompanami do klasztoru...

Likwidacja komitetu bezrobocia

Zgodnie z uchwałą komitetu ekonomicznego rady ministrów, odbyło się w Warszawie 16 bm. posiedzenie likwidacyjne naczelnego komitetu do spraw bezrobocia. Posiedzenie nosiło charakter sprawozdawczy. Wicepremjer Zawadzki przedłożył zebranym swe uwagi o zagadnieniu pomocy bezrobotnym.

Sam komitet naczelny przestaje istnieć na okres miesięcy letnich, będzie tylko funkcjonowała jedna sekcja pomocy doraźnej. Postanowiono też, że na miejsce zlikwidowanego komitetu powołana będzie na jesieni do życia nowa instytucja, do której dyspozycji oddane będą dochody z utrzymywanych w mocy do wiosny 1933 roku dodatkowych opłat kolejowych, telefonicznych i radjowych.

W przewidywaniu, że dochody z tych źródeł nie pokryją wydatków na cele pomocy dla bezrobotnych, koła rządowe liczą się z wprowadzeniem nowych opłat dodatkowych na ten cel i rozważają obecnie zakres i wysokość tych opłat.

—ooo—

„Radosno-twórcza" gospodarka

W MIN. POCZT I TELEGRAFÓW

W Gdyni toczy się sensacyjny proces karny o nadużycia przy budowie poczty. Proces ten jest kopalnią informacyj, odsłaniających bagienko, jakie panowało w min. poczt i telegrafów za „radosno-twórczych" rządów p. ministra Miedzińskiego.

W tych dniach zeznawał, między innymi, inż. Mazalon, który przy budowie poczty gdyńskiej i oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, występował jako przedsiębiorca stolarski.

Na zapytanie przewodniczącego sądu ile mogli Kotliński z Mikulskim zarobić przy budowie, świadek zeznał, że całkowita budowa gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni kosztowała 2 miljony zł.; z tej kwoty firma Mikulski wykonała robót za 1,190.000 zł. Za wykonane prace Mikulski z Kotlińskim — według zeznania świadka — mieli zapłacić tylko 800.000, zarobiliby więc — według świadka — 390 tysięcy złotych.

Budowa gmachu pocztowego kosztowała 4 miljony 800.000 zł., Mikulski i Kotliński mieli wydatków tylko 2,700.000 zł., znowu więc — według zeznań świadka — zarobili na czysto 2,100.000 zł.

Razem — tak twierdził świadek — przy obu gmachach zarobili 2,490.000 zł., nie licząc zarobków około budowy dworca. Oskarżony Kotliński wypłacił kierownikowi budowy poczty Ruszczewskiemu, bawiącemu wówczas w Gdyni z ramienia ministerjum poczt i telegrafów, 150 tysięcy zł.

Na zapytanie przewodniczącego, co było powodem takiej gospodarki, oświadczył świadek, że podczas budowy panowała skandaliczna kontrola i bałagan, czego dowodem fakt, że deski do szalunek dostarczano wiązane, słabe i miejscami wygięte.

—ooo—

„Radosna twórczość" na Pomorzu

Sanacyjna twórczość radosna byłego starosty lubawskiego, p. Bederskiego, o której już pisała prasa, — niedość jest znana szerszemu ogółowi, a zapoznać się z nią bliżej warto, jako z jednym jeszcze dowodem umiejętności gospodarzenia funduszami publicznemi przez dygnitarzy „régime'u".

W czasie urzędowania p. Bederskiego zrobiono w Lubawie zgórą 750 tysięcy złotych długu, ale obecnie wychodzą na jaw i inne sprawy, dotąd dyskretnie pomijane milczeniem. „Słowo Pomorskie" z dnia 14 bm. zapytuje o takie pozycje budżetowe, jak 9 tysięcy na gwiazdkę dla urzędników, 620 złotych na przyjęcie byłego wojewody Wrony-Lamota i 1 tysiąc, pobrany przez niejakiego Jaworskiego na nieznane bliżej cele. Wspomniane pismo podkreśla, że sumy te wydano bez upoważnienia wydziału powiatowego i że sejmik ich nie zatwierdził.

Porusza także „Słowo Pomorskie" kwestję subwencyj dla prasy sanacyjnej. „Głos Prawdy", w którym osławiony p. Stpiczyński ciskał oszczerstwa na społeczeństwo pomorskie, otrzymał z ręki do ręki 400 złotych, a warszawski „Express" za wątpliwej wartości przysługę dla starosty Bederskiego, pobrał 950 złotych. Nieznanemu bliżej Zalewskiemu z Grudziądza wypłacono tylko 1700 zł.

Wiele jeszcze jest innych pozycyj, świadczących, jak hojnie szafował p. Bederski pieniędzmi powiatu na rzecz osób oraz instytucyj sanacyjnych.

Zaliczki na podróże, pobrane przez p. Bederskiego, wynoszą ogółem 1750 złotych. Opuszczając Nowe miasto (siedziba powiatu lubawskiego), zapomniał p. Bederski uregulować tę sprawę. Nie uregulował również udzielonej mu przez wydział powiatowy pożyczki w wysokości 1200 złotych — (bezprocentowej), którą miał spłacać po 250 złotych miesięcznie, a od sierpnia ubiegłego roku do tej pory wniósł na jej poczet tylko... 10 złotych.

„Słowo Pomorskie" domaga się, by wydział powiatowy w Lubawie wyjaśnił należycie całą sprawę i by sam poniósł odpowiedzialność za to, czego nie umiał lub nie chciał dopatrzeć.

Dekret przeciw adwokaturze

„Robotnik" dowiaduje się, że wbrew wiadomościom niektórych pism dekret o ustroju adwokatury, o którym pisaliśmy przed dwoma dniami, jest nadal aktualny.

„Tydzień kobiet"

TARNÓW. W tym roku Dzień Kobiet rozpocząć się miał capstrzykiem orkiestry turowej i pochodem przez ulice miasta, który jednak został przez starostwo zabroniony.

W niedzielę 5 bm. przedpołudniem w sali Domu robotniczego odbyło się masowe zgromadzenie ludowe. W prezydjum zasiedli tow.: Chwistek, Babiarz, Wilczyński, Nowak i Schab. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił entuzjastycznie witany tow. dr. Romuald Szumski, o znaczeniu Tygodnia Kobiet przemawiał tow. poseł Ciołkosz. Przedłożoną rezolucję uchwalono jednomyślnie; nastrój doskonały.

Wieczorem w sali ZZK odbyła się akademja; zagaił tow. Zaleński, o programie kobiecym PPS referował tow. Ciołkosz, ponadto wystąpiła orkiestra ZZK, towarzyszki z kolonji kolejowej deklamowały, dzieci z ogniska RTPD odśpiewały kilka pieśni, wreszcie nastąpiło przedstawienie i zabawa taneczna.

W niedzielę 12 bm. popołudniu w sali Domu Robotniczego odbyło się manifestacyjne zebranie kobiet. Sala przepełniona była rzeszami kobiet pracujących, mnóstwo osób odeszło z braku miejsca. Do prezydjum wybrano tow. Szydłowską, Dołęgową, Polańską i Cierpichowne. Zagaiła tow. Szydłowska, świetny referat o zadaniach kobiet pracujących wygłosiła tow. Dr. Wanda Szymańska z Krakowa, nadto przemawiał tow. poseł A. Ciołkosz. Rezolucję, wzywającą kobiety do wstępowania w szeregi PPS uchwalono jednogłośnie. W części koncertowej wystąpiły dzieci z ogniska RTPD (śpiewy), czerwoni harcerze (deklamacje, deklamacje chóralne i śpiewy), dziewczęta turowe (deklamacje chóralne), orkiestra dęta TUR i scena TUR. Po zgromadzeniu odbyła się zabawa taneczna.

Przebieg Dnia Kobiet w Tarnowie był świadectwem wielkich postępów, jakie poczyniła praca socjalistyczna kobieca w tym ośrodku.

PRZEMYŚL. W niedzielę 12 bm. jako w dniu kobiet odbyła się w Przemyślu uroczysta akademja. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Kurkową wygłosili przemówienia tow.: Grossfeld i Aksterowa, zaznaczając konieczność i doniosłość silnej organizacji klasowo uświadomionych kobiet-proletarjuszek. Po przemówieniach odbyła się część artystyczna akademji, na którą złożyły się deklamacje wygłoszone przez trzy młodociane towarzyszki oraz obrazy symboliczne, przygotowane umiejętnie i starannie przez tow. Drozdowską.

BORYSŁAW. Uroczystość Dnia kobiet wypadła imponująco. Należało właściwe urządzić zgromadzenie pod gołem niebem, tak dużą bowiem była liczba zgromadzonych w tym dniu. Już od wczesnego rana orkiestra robotnicza grała przed Domem Robotniczym, oznajmiając wokoło, że klasa robotnicza w Borysławiu obchodzi Dzień kobiet uroczyście. Masy ludzi zdążały na zgromadzenie. O godzinie 11 przedpołudniem sala była wypełniona po brzegi, w kurytarzach ludzie cisnęli się, nie było się poprostu gdzie ruszyć.

Zebranie zagaiła przewodnicząca Sekcji Kobiet PPS. Przemówienie z okazji Dnia kobiet wygłosił tow. inż. K. Ermich. Dalszą część programu wypełniły produkcje muzyczno-wokalne w doskonałem wykonaniu młodzieży TUR. Uroczystości partyjne urządzane od czasu do czasu wskazują wyraźnie na systematyczny wzrost zorganizowanej masy robotniczej pod sztandarem PPS.

Zakusy sanatorów na autonomję uniwersytecką

Organ Belwederu „Gazeta Polska" w numerze 165 w artykule p. t. „Sprawa autonomji szkół wyższych" domaga się ograniczenia ich autonomji. Autor artykułu S. T. pisze:

„Kilka zaś spraw, będących dotychczas w wyłącznym zarządzie profesorów wyższych uczelni domaga się jak najspieszniejszego przekazania władzom rządowym. Do tych zaliczyłbym sprawy dyscyplinarne, sprawy tworzenia i obsadzania katedr oraz układania programu studjów dla pewnych kategoryj pracowników umysłowych.

Profesorowie szkół wyższych są urzędnikami (?) państwowymi, mianuje ich rząd, składają przysięgę urzędniczą jak wszyscy inni urzędnicy. Dlatego też winni podlegać komisjom dyscyplinarnym dla wyższych urzędników, tem więcej, że posedzenia uniwersyteckich komisyj dyscyplinarnych zabierają tak drogi czas pracy naukowej czy pedagogicznej."

Jak widzimy, to apetyty sanatorów ciągle jeszcze rosną, mimo, że strawić nie mogą tego, co dotąd pochłonęli. Pragną koniecznie z uniwersytetów uczynić sanacyjne przysposobienie strzeleckie.

Tak dygnitarz nakazował

Już w wielu feljetonach satyrycznych pogratulowano p. Michałowskiemu, że jako pilny obserwator, dostrzegł przedewszystkiem pewne niedociągnięcia tualetowe pań, zajętych w podwładnych mu biurach.

Przedstawił on, jak wiadomo, dokładnie w swym okólniku o obowiązujących fartuszkach — krój i długość tychże (25 ctm. od ziemi, 5 od wykroju szyi) obliczył ilość guzików — w łącznej sumie ma ich być 11 (czemu nie sanacyjne 13?)...

Zapewne, jeżeli urzędniczki dysharmonizowały niekiedy swoim zbyt kokieteryjnym strojem z powagą urzędu, można je było zreflektować inaczej, niż w sposób drobiazgowego opracowania dla nich specjalnych fartuchów biurowych.

Nawet prasa ludowa („Zielony Sztandar") wzmiankuje o tej reformie niemal z uszczypliwością dawnego „Zielonego Balonika"... Boć doprawdy, czyż w resorcie sprawiedliwości jest tak błogo, że tylko jedna pozostała troska — czy nie zawielkie dekolciki?

Humorystyczny „Cyrulik Warszawski" zobrazował kontrolę długości tych fartuszków p. t. „Wymiar sprawiedliwości"... (Urzędniczka — metr krawiecki — pomiary: jedne od dołu, drugie od góry)...

Tak samo kwitował humor — dekret dziś już ex-dyktatora Grecji Pangalosa o długości sukien, obowiązującej wszystkie Greczynki.

Komisarskie leczenie w Kasach chorych

(Korespondencja własna)

Bielsko, 15 czerwca.

W czasach „radosnej twórczości", kiedy tekę ministra pracy i opieki społecznej objął p. Prystor, nałożono na Kasy chorych obowiązek „zapobiegania" chorobom. Polecono Kasom chorych zaprowadzić instytucję t. zw. „lekarzy domowych", którzy mieli przyjąć na siebie obowiązek nietylko leczenia chorych, lecz przedewszystkiem obowiązek zapobiegania chorobom przez „usuwanie wszelkich ognisk choroby nietylko w pracowniach, lecz także w mieszkaniach członków Kas chorych".

Wówczas to „bebesyny" zachwycały się troską ministra o zdrowie klasy pracującej w Polsce, któremu na polu opieki społecznej udało się zdystansować wszystkich jego poprzedników, nie wyłączając pepesowców.

Obecnie p. Prystor pomnożył wielokrotnie swoje wpływy na losy państwa i na położenie klasy pracującej. I oto za jego premjerostwa Kasa chorych w Bielsku wydaje do lekarzy Kasy okólnik, podpisany prze lekarza naczelnego p. dra Teufla i jednego z najbardziej tęgich „fachowców ubezpieczeniowych", cieszącego się wielkiem zaufaniem Warszywy, p. Fikusa, w którym to okólniku czytamy:

„Przeważna część wydatków Kasy to wydatki na świadczenia czy to zasiłki chorobowe czy to leki, czy też świadczenia szpitalne. Zwracam się przeto do panów lekarzy z prośbą, aby przez:

1) bardzo rygorystyczne traktowanie wszystkich chorych, uznawanych za niezdolnych do pracy,

2) bardzo oszczędne i celowe zapisywanie lekarstw, tak pod względem jakości i ilości tych lekarstw,

3) kierowanie do szpitala chorych tylko w bezwzględnej koniecznych wypadkach,

dążyli do odzyskania równowagi budżetowej. Doświadczenie i długoletnia praca pp. lekarzy w Kasie chorych wskaże im właściwy sposób stosowania oszczędności".

Okólnik nosi datę 19 kwietnia L. 8400/32.

Tak to wygląda prystorowskie zapobieganie chorobom, zastosowane przez p. Fikusa, w jednym z najbardziej kulturalnych okręgów ubezpieczeniowych w Polsce.

Koszty administracyjne wzrosły za rządów komisarskich blisko o sto procent, lecz na tem polu o oszczędnościach się ani nie myśli. Natomiast bardzo rygorystycznie nakazuje się traktować wszystkich chorych, oszczędzać na jakości lekarstw, a na „wywczasy" do szpitala „kierować" chorych tylko w bezwzględnie koniecznych wypadkach przed zgonem.

Jak długo jeszcze tej radosnej twórczości?

Groźba strajku w hutach żelaza na Górnym Śląsku

KAPITALIŚCI OBNIŻYLI PŁACE AKORDOWE OD 30—50 PROCENT

Zatarg o płace w górnośląskiem hutnictwie zaostrza się. Dnia 14 bm. sprawa miała być rozstrzygnięta przez komisję arbitrażową w Katowicach. Do posiedzenia komisji nie doszło, bo przemysłowcy zostali zaproszeni na — herbatkę do wojewody i delegaci robotników odeszli — z niczem. Interwencja władz wojewódzkich nie osiągnęła rezultatu, bo przedsiębiorcy przy wypłacie we środę obcięli płace robotnikom od 20 do 50 procent, co wywołało ogromne oburzenie. Przemysłowcy dają do zrozumienia, że nie chcą podporządkować się arbitrażowi. Prowokujące stanowisko kapitalistów miało już ten skutek, że we czwartek rano zastrajkowała cała załoga huty „Bismarcka" w Wielkich Hajdukach. Strajk miał charakter tak zw. „włoski", tj. powstrzymanie się od pracy przy pozostaniu w warsztatach. Huta „Bismarcka" wypłaciła bowiem robotnikom zaledwie 30 procent zarobków, obcinając płace. Oddział cienkiej blachy w tejże hucie wypłacił robotnikom o 40 procent do 50 procent mniejsze zarobki, tak że oburzeni robotnicy porzucili onegdaj pracę i ruszyli pod dom zarządu huty. Sprowadzono policję, lecz na wezwanie inspektora pracy robotnicy powrócili do warsztatów. Na konferencji z udziałem dyrekcji i przedstawicieli robotników, domagających się wypłacenia potrąconych płac i przywrócenia dawnych płac akordowych. Żądanie to dyrekcja odrzuciła. We czwartek ogółem strajkowało 2500 robotników. W hucie „Uthemanna" w Szopienicach zastrajkowali robotnicy na znak protestu przeciw zamierzonemu zwolnieniu 800 robotników. W hucie „Falva" w Świętochłowicach robotnicy na zgromadzeniu zaprotestowali przeciw obniżce płac akordowych, przyczem dwóch jakichś podejrzanych osobników usiłowało sprowokować niepokoje. Zostali jednak przez robotników napędzeni. Zamierzone jest unieruchomienie z dn. 1 lipca kopalni „Biały Szarlej" i fabryki porcelany „Giesche" w Bogucicach. W hucie „Królewskiej" ma być zredukowanych 200 robotników, a 200 ma otrzymać urlop „turnusowy".

Na św. Rudolfa

Z SANACYJNEJ KUŹNI OSZCZERSTW

W swoim czasie ukazał się w przemyskiem pisemku sanacyjnem "Tygodniku" paszkwil, którego autor, niejaki Chomiak, emerytowany porucznik, zarzucał tow. Beluchowi delatorstwo. Mianowicie według wspomnianego „artykułu" miał tow. Beluch w roku 1917 denuncjować do władz austrjackich legjonistów-dezerterów z armji austrjackiej. W odpowiedzi na tę obelgę wniósł tow. Beluch skargę sądową, w wyniku której odbyła się onegdaj rozprawa sądowa. Oskarżony Chomiak zaofiarował „dowód prawdy", który jednak zawiódł całkowicie. Świadek bowiem obrony Sawka zeznał wprawdzie, że w roku 1917 dobry jego ówcześnie znajomy tow. Beluch, zagroził mu, że jeśli mu nie da 200 koron, to go jako dezertera zadenuncjuje. Rzeczywiście tegoż dnia, wedle słów świadka, został przez żandarmerję austrjacką aresztowany, ale transportowany do Krakowa — zbiegł i wrócił do Przemyśla, stykając się dalej mimo wszystko z tow. Beluchem. — Jako dalsi świadkowie, powołani przez p. Chomiaka, wystąpili pp.: Burda i Chlebowski. Burda zeznał, że poraz pierwszy o „delatorstwie" tow. Belucha opowiadał Sawka na św. Rudolfa roku pańskiego 1931 na przyjęciu z okazji imienin jaśnie pana posła. Okazało się nadto, że św. Sawka pracował przez pewien czas w piekarni robotniczej, której kierownikiem był tow. Beluch, skąd został w roku 1930 wydalony. Następnie zaś w tymże roku, po wydaleniu go z piekarni, agitował przy wyborach sejmowych na rzecz BB, obecnie zaś ma posadę strażnika fortecznego.

Po druzgocącej mowie oskarżyciela tow. dra Grossfelda oskarżony Chomiak zrzekł się ostatniego słowa, sąd zaś wydał wyrok, będący stanowczem potępieniem sanacyjnych oszczerców. — Uznawszy bowiem zeznania Sawki za kłamliwe, skazał trybunał oskarżonego Chomiaka na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę pieniężną, oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w procesie tym jako świadkowie oskarżonego Chomiaka wystąpiły z małemi zmianami te same figury, które już raz produkowały się przed sądem jako świadkowie oskarżenia w znanym czytelnikom naszym procesie przeciw tow. Beluchowi o planowany zamach na cenne życie p. posła Burdy. Najwidoczniej w obu wypadkach również i reżyser był jeden i ten sam.

Z ruchu socjalistycznego

TOW.: CIOŁKOSZ I STAŃCZYK W PRZEMYŚLU

W poniedziałek 13 bm. odbyło się w Przemyślu wielkie zgromadzenie z udziałem tow.: Ciołkosza i Stańczyka. Liczba zebranych była tak wielka, że część przybyłych musiała dla braku miejsca odejść. Tow.: Ciołkosz i Stańczyk, witani owacyjnie przez zebranych, przedstawili w swych mowach grozę i powagę obecnej sytuacji, jak i zadanie klasy robotniczej na najbliższą przyszłość. Postawa zgromadzonych męska i sianowcza.

HUMOR I SATYRA

DOWCIP AKTUALNY

(o zapożyczonym temacie)

Słyszałem dziś dowcip,
panie i panowie,
który wam powtórzę
w wierszowanej mowie.

Ktore z państw — najsłabsze,
które — najmocniejsze,
oraz, które z państw jest
dziś... najmoralniejsze?

Odpowiedź — nielatwa!
Poczóż łamać głowę —
Jotes odpowiedzi
w wierszu ma gotowe.

Najsłabsze dziś państwo
to Anglja-niebożę,
bo już nawet... funta
dziś podnieść nie może.

Najmocniejsza — Polska,
niema w tem zagadki:
cały ciężki przemysł
rzuca na łopatki.

Premję moralności
zaś Hiszpanji dają
za to, że „Alfonsa"
wyrzuciła z kraju.

„Polonia". Jotes.

Wobec niebezpieczeństwa nowej wojny

KOMUNIKAT CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO PPS

Centralny Komitet Wykonawczy rozważał na posiedzeniu w dniu 14 i 15 czerwca sytuację międzynarodową, powstałą na skutek wypadków ostatnich kilku miesięcy. Centralny Komitet Wykonawczy — po wszechstronnej dyskusji — uważa za konieczne podkreślić z całym naciskiem znaczne zaostrzenie stosunków międzynarodowych i wzrost niepewności powszechnej, które nastąpiły jako rezultat bezpośredni polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie, oraz jako rezultat coraz energiczniejszego i coraz bardziej skutecznego sięgania po władzę w Niemczech przez hitleryzm i przez obóz restauracji Hohenzollernów. Położenie wewnętrzne państw Europy wschodniej i południowej, rządzonych po dyktatorsku, pogłębia niepewność położenia ogólnoświatowego.

Centralny Komitet Wykonawczy, przestrzegając klasę robotniczą i opinję publiczną Polski przed uleganiem nastrojom panicznym, szerzonym nieraz rozmyślnie przez żywioły nacjonalistyczne i faszystowskie różnych krajów, uznaje jednocześnie za konieczne, by polska klasa robotnicza wzmocniła i rozszerzyła — w solidarnym wysiłku z partjami socjalistycznemi innych narodów — swoją propagandę masową na rzecz utrwalenia pokoju, przeciwko grozie nowej wojny, przeciwko jawnej propagandzie wojennej i zaborczej hitleryzmu i faszyzmu.

Centralny Komitet Wykonawczy oświadcza zarazem, że polska klasa robotnicza przeciwstawi się bezwzględnie — wespół z proletarjatem innych krajów — wszelkim próbom interwencji zbrojnej w stosunku do Rosji, — próbom, o których marzą i do których dążą niektóre koła kapitalistyczno-militarystyczne.

Przed ośmiu laty a dziś

Z całej mowy MacDonalda na otwarciu konferencji lozańskiej najważniejszem dla nas jest zdanie, że 20 do 25 miljonów ludzi na świecie znajduje się bez środków do życia. Czy może istnieć cięższe oskarżenie pod adresem obecnych władców świata? Czy cisami ludzie, którzy tę katastrofę zawinili, mają legitymację i uzdolnienie do jej usunięcia? Oni, zawsze prawie cisami, o ile śmierć nie zrobi w ich szeregach wyrwy, są stałymi uczestnikami wszystkich konferencyj, w których rezultacie robią doskonałe interesa niektóre miasta w Szwajcarji, natomiast świat jest w coraz gorszem położeniu.

W r. 1924 cisami MacDonald i Herriot byli premjerami w Anglji i Francji. Z jakiemi nadziejami patrzał wówczas świat na tych dwóch ludzi: jednego reprezentanta wielkiego ruchu robotniczego, drugiego przedstawiciela starej demokracji — co z tych nadziei pozostało? Wtedy przybyli obaj do Genewy, aby raz na zawsze dać światu pokój, usunąć wszelkie możliwości wojny. I przy pomocy całego szeregu również myślących jak oni ludzi doprowadzili swój zamiar do skutku: powstał protokół genewski, najlepszy dotychczas instrument pokojowy, niedościgniety dotąd przez żadną z tak licznych od tego czasu konferencyj.

Protokół genewski nie wszedł nigdy w życie. W Anglji miejsce partji pracy w rządzie zajęli konserwatyści, we Francji po Herriocie przyszedł jako przedstawiciel finansjery Poincare. Konserwatyści odmówili ratyfikacji pod pozorem, że protokół nakłada na Anglję stały obowiązek mieszania się a nawet czynnego wystąpienia w sprawach kontynentu; we Francji przyszła inflacja, przed którą ustąpiły marzenia pacyfistyczne. Od tego czasu zaczęła się łatanina: zrobiono Locarno, zrobiono pakt Kelloga, przyszedł plan Younga a rezultat? Rok po roku gorsze położenie, rok po roku nowa konferencja — bez rezultatu.

A co się w ciągu tych ośmiu lat na świecie stało! Z okresu względnej pomyślności wszystkie prawie państwa przeszły w okres ostrego, coraz silniejszego przesilenia; smutna „instytucja" bezrobotnych stała się chronicznem i — jak się zdaje — ustabilizowanem zjawiskiem, wojny się toczą i dalej zagrażają, a najważniejsze zagadnienie polityczne Europy: stosunki francusko-niemieckie nie zrobiło ani kroku naprzód ku zadowalającemu rozwiązaniu. Znikała w Europie stopniowo demokracja, w wielkich państwach przyszła do steru reakcja — wkońcu bankructwa dokonane i jeszcze oczekiwane.

A dlaczego to wszystko, na jakiem podłożu? Głoszono jako najszczytniejsze hasło, jako największy sukces powojenny prawo samostanowienia ludów a skończyło się na haśle samowystarczalności. Każde państwo zamyka się przed drugiem nieprzebytym murem celnym, zamiera międzynarodowa wymiana towarów, łamią się stare waluty — w ostatnim rzędzie kurczy się konsumcja, zamiera wytwórczość, niema pracy i zarobku, człowiek człowiekowi stał się najzaciętszym wrogiem, jeden drugiemu radby wyrwać kawałek chleba z ust.

Narody są naiwne i łatwowierne. Przed 8 laty wierzyły w moc cudotwórczą protokołu genewskiego, po 8 latach przywiązują wagę do jednej po drugiej konferencji. Leży to może w naturze ludzkiej, że zawsze spodziewa się czegoś lepszego niż teraźniejszość, ale doświadczenie choćby tylko ostatnich kilku lat powinno nauczyć, że do tych ludzi, do takiej działalności nie można wielkich, nawet żadnych przywiązywać nadziei. Biorąc konkretne przykłady: MacDonald dzisiejszy nie jest MacDonaldem z przed 8 laty; dziś musi on robić politykę konserwatywną, musi nakładać cła, musi — jak inaczej mówił na kongresach socjalistycznych! — bronić świętości traktatów. A Herriot dzisiejszy jest mniej lewicowym od Herriota z przed 8 lat i on liczy się z tem, że we Francji łatwo dorwać się władzy, ale trudniej ją utrzymać, szczególnie jeżeli się, jak on, lawiruje między lewicą a prawicą.

Dlatego też już zgóry w pierwszym dniu otwarcia konferencji lozańskiej, przepowiadają jej wynik: będzie rozejm polityczny na pół czy na cały rok, nie będzie jednak stałego uspokojenia, gdyż ci ludzie nie są w stanie wyjść poza szablon kapitalistyczny, poza ustrój, którego są adwokatami. Czy to się będzie nazywać konferencją rozbrojeniową w Genewie czy konferencją reparacyjno-gospodarczą w Lozannie, istota rzeczy pozostanie tasama: jak przed ośmiu laty zrobiono próbę pacyfikacji świata bez ciągu dalszego, tak i obecnie zrobi się w najlepszym razie łatę na dziurze, ale dziury się nie zatka. Te ręce nie są do tego zdolne, muszą przyjść i przyjdą inne.

Jedność robotnicza zwycięża

W niedzielę 12 bm. odbyły się w Australji wybory do parlamentów stanowych w dwóch stanach: Nowej Południowej Walji i Queenslandzie. W Nowej Południowej Walji rządziła dotychczas partja pracy, a raczej jej radykalny odłam, który oderwał się od australijskiej partji pracy i spowodował fatalny rozłam, którego następstwem były niedawne klęski obu odłamów rozdartej partji pracy w wyborach do parlamentu związkowego w Canberze i parlamentu stanowego Wiktorji, oraz objęcie rządów w dominjum Australji i w stanie Wiktorja, przez obóz burżuazyjny. Obecnie rozłamowiec Lang, dotychczasowy premjer Nowej Południowej Walji, który rozbił partję pracy, zebrał teraz gorzkie żniwo swego posiewu. Mimo, że właściwa partja pracy (pod wodzą Scullina) zostawiła Langowi wolne pole w Nowej Południowej Walji i nie wysuwała swoich kandydatur na wyborach stanowych, partja Langa straciła 213 tysięcy głosów i 31 mandatów. Parlament Nowej Południowej Walji będzie się składał z 66 posłów burżuazyjnych i 24 socjalistów langowskich. Klęska rządu Langa jest więc definitywnie przypieczętowana.

Natomiast w Queenslandzie, gdzie wywołany przez Langa ferment, nie znalazł podatnego gruntu i partja pracy nie została dotknięta rozłamem, burżuazja poniosła klęskę. Partja pracy zdobyła dziewiętnaście nowych mandatów i trzy głosy większości w parlamencie stanowym. Wobec tego dotychczasowy rząd podał się do dymisji i tow. Forgan Smith, przywódca partji pracy w Queenslandzie utworzy nowy rząd.

Rząd queenslandzki teraz będzie jedynym socjalistycznym rządem w Australji, ale jego powstanie jest dobrą wróżbą na przyszłość, świadczy bowiem, że gdy rozłam zostanie usunięty, proletarjat australijski będzie znów zdolnym do ujęcia władzy w swoje ręce. Dobitna nauka 12 czerwca powinnaby likwidację rozłamu przyśpieszyć. Doświadczenie wykazało, że rozłamowa grupa, posiłkująca się demagogicznemi argumentami i przyrzekająca robotnikom gwiazdkę z nieba i szybkę z okna, poniosła klęskę, natomiast prawdziwa partja pracy, która miała odwagę przyznać, że ni kryzysu gospodarczego usunąć, ani ustroju socjalistycznego wprowadzić nie da się jednym dekretem nazajutrz po objęciu władzy przez socjalistów, odniosła zwycięstwo i zdobyła nową placówkę, mimo że niedawna klęska w wyborach federalnych nie mogła nie wywrzeć deprymującego wpływu na wyborców. Proletarjat zjednoczony okazał się niepokonalnym.

Rzeczy dziwne

I PANOWIE ZE „SŁOWA" DZISIAJ KRYTYKUJĄ

Pod tytułem „Rzeczy dziwne" pisze odszarnicze „Słowo" wileńskie (p. St. Wańkowicz):

„Żyjemy w czasach, w których dzieją się coraz to nowe, wprzód nieznane, rzeczy, a taka jest ich mnogość, że ludzie na nic uwagi nawet nie zwracają, nie różniąc się w tem od koni obojętnych na auta, motocykle i wszelkie trzeszczące awanturnicze machiny, na widok których, dawniej dostawały szału, ponosząc na złamanie karku.

Są jednak wyjątki, które najbardziej otrząskanych wyprowadzają z równowagi, każąc im szeroko rozstawiać ręce i otwierać usta, co jest oznaką największego zdumienia.

Takie zdziwienie wywołuje nowe rozporządzenie o opłacie stempla od umów na wynajem mieszkań. Jest to tak dziś modna nowelizacja, które to słowo w potocznem tłumaczeniu zwie się „pogorszenie".

Dotąd był tryb pobierania stempla za cały okres najmu, uważając sam akt, jakby za sprzedaż danego mieszkania na przeciąg trwania umowy. — Była jednak pewna cecha wzbudzająca zdumienie płatnika, a zarumienienie prawnika, którego o tłumaczenie podstawy prawnej proszono. Gdy umowa była zawierana na pięć lub więcej lat, jasnem było, pobranie stempla za ten okres czasu. Ale trudnoby było wytłumaczyć, dlaczego przy umowie jednorocznej albo paroletniej pobierano stempel od sumy szacunkowej za pięć lat.

Dzisiejsza nowelizacja posuwa sprawę dalej: do każdej umowy dzierżawnej, prócz opłaty stempla za lata umowne, dolicza się stempel od sumy dodatkowej za dalszych pięć lat.

Np. wynajęto mieszkanie na dwanaście lat — należy stempel opłacić za 17 lat, co — licząc à 1% będzie stanowiło wydatek wynoszący 17% od całej sumy. Jeżeli tenuta wyniesie 2000 zł. rocznie to za 17 lat suma do opłaty wyniesie 34.000 zł. z której to sumy 14.000 zł. płaci stempel od jakiejś fikcji. Zdumiony płatnik zapytuje za co?

Ktoś wynajmuje mieszkanie na jeden rok pobytu w danem mieście, płacąc rocznie tenutę 2000 złotych, zaś stempel wymierzają mu od 12.000 zł. Kto potrafi wynaleźć logiczny podkład takiego obliczenia?

Jeżeli taki system wprowadza się na umowy mieszkaniowe, to można się spodziewać również dobrze w zastosowaniu tego systemu w innych dziedzinach.

A więc sprzedaje się działkę leśną, a stempel można obliczyć za sześć działek. Dostawiono dla kolei 100.000 podkładów, a stempel płacić wypadnie za 600.000 sztuk.

Jeżeli stan skarbu wymaga zwiększenia obciążeń w czasie kryzysu, jeszcze ludzie zrozumieją, że nakładają nowe podatki, choć doświadczenie uczy, że z wyschniętej studni nie da się zaczerpnąć wody przy czerpaniu powiększonem wiadrem.

Nikt natomiast nie zrozumie, dlaczego ma płacić za przedmiot, którego ani kupił, ani otrzymał. Równie dobrze możnaby kazać każdemu obywatelowi płacić za butelkę wódki, której nie pił lub papierosy, których nie palił.

Nietylko taka metoda nie da skarbowi dochodu, bo ludzie muszą się bronić przed ruiną i niesprawiedliwością i nie będą wcale zawierać umów piśmiennych zresztą kompletnie zbędnych podczas działania znowelizowanej ustawy o ochronie lokatorów, ale i co gorsze, wywołuje ferment niezadowolenia, a nawet nienawiść do podobnych rozporządzeń.

Czy nie prościej zamiast forteli iść prostą drogą powiększenia opłat stemplowanych, ale od sum rzeczywistych, nie zaś urojonych.

Jeżeli się dodaje pięć lat bez słusznego ku temu powodu, równie dobrze można dodać pięćdziesiąt lat albo całych sto. Podkład logiczny absolutnie ten sam.

Szereg źle pomyślanych posunięć prowadzi do masowego niezadowolenia, a niezadowolenie rodzi się z niesprawiedliwości, burzy podstawy, na których się państwa opierają".

Przegląd prasy

—o—

ZA PÓŹNO

P. wicepremjer Zawadzki wygłosił na konferencji rolniczej jeszcze jedną mowę na temat kryzysu. Raz jeszcze zapewnił, że ze strony rządu zrobiono wszystko, co można było zrobić. „Gazeta Warszawska" przeciwstawia tej subjektywnej ocenie działalności rządu zarzut, że każda akcja rządu w walce z kryzysem podejmowana była zapóźno. Tak jest z akcją interwencyjną celem zapobieżenia spadkowi cen produktów rolnych, tak było ze stosunkiem rządu do budżetu i zagadnienia podatkowego:

„To samo jest z samorządem, tak w dziedzinie ustrojowej, jak i finansowej. Tak długo zwlekano z uporządkowaniem samorządu, że dzisiaj nawet słuszne i celowe środki nie na wiele się przydadzą. Jeśli z ustrojem były trudności polityczne, to już nic a nic nie stało na przeszkodzie sanacji finansów komunalnych. Przeprowadza się ją dopiero dzisiaj, przez specjalną komisję, która wynalazła jeszcze jeden nowy podatek, tym razem „obywatelski". W sam czas!

Nie martwimy się wcale z tego powodu, że obóz majowy nie zmienił dotąd konstytucji po swojej myśli. Tu już nie my, ale oni sami między sobą zdają sobie sprawę z tego, że się spóźnili. Za długo pozwolili społeczeństwu praktycznie wypróbować tego, co ma zawierać nowa konstytucja. Przed trzema laty możeby jeszcze ten i ów wierzył, że przyniesie ona coś dobrego. Dzisiaj już takich chyba niema".

W OBOZIE... „JEDNOLITYM"

Sanacyjne „Słowo" wileńskie pisze pod adresem sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego":

„Nie zgadza się z etyką dziennikarską udawać niezależnego publicystę, a pocichu brać pieniądze rządowe. Do takich frywolności, takiego pajacowania apetytu nie mamy...

Prócz tego specjalne są warunki, które sprawiają, że zarzut pobierania pieniędzy staje się hańbiący. Oto rok 1932 jest rokiem kryzysu. W naszym kraju krowy są sprzedawane rolnikom za podatki.

Nie jesteśmy zbyt wielkimi demokratami, lecz na tyle demokratyzmu nas stać, żebyśmy uważali wyciąganie pieniędzy od rządu.... w chwilach obniżki pensji urzędników, ciężkich kłopotów wszystkich podatników — za rzecz nieprzyzwoitą i hańbiącą".

Sanacyjny „Kurjer Wileński" odpowiada sanacyjnemu „Słowu":

„Za robotę rozbijacką wewnątrz swego obozu, za szkalowanie najbardziej wartościowej, ideowej i silnej grupy młodzieży, za dopomaganie zwycięstwu endecji w wyborach akademickich — trudno, doprawdy wypraszać od rządu subsydja. Dziennikarz, który się na to zdobędzie, okaże się w sytuacji więcej niż fałszywej"...

Ano — niema co! Są „jednolici".

Z kraju i ze świata

—o—

POŻAR W CHEŁMIE POD KRAKOWEM. — Wczoraj pod wieczór za pozwoleniem zarządu miasta wyjechała krakowska straż pożarna do Chełmu-Przysiółka za Wolą Justowską, gdzie palił się dom Kazimierza Wyroby. Pożar ugasiła straż tak, że tylko spalił się dach i przybudówka. W akcji ratowniczej oprócz krakowskiej straży ogniowej brały udział straże ochotnicze z okolicznych wsi oraz pogotowie zakładu pomp z Bielan.

SĄD DORAŹNY W PRZEMYŚLU. Przed sądem doraźnym w Przemyślu stanie Mikita Madiak z powiatu przeworskiego, oskarżony o zamordowanie Majera Herbstmana, któremu zrabował 1 zł. 50 gr., podejmując się przewieźć ofiarę swoją furą.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD PRZEMYŚLEM: 7 OSÓB RANNYCH. W czwartek o godzinie 6 po południu we wsi Korytniki powiat Przemyśl, samochód zdążający z Iwonicza w kierunku Przemyśla uległ katastrofie. Oto przy zjeździe z góry wskutek defektu w kierownicy szofer Letker stracił panowanie nad samochodem, który wpadł do rowu, przewracając się i grzebiąc pasażerów. Skutkiem katastrofy zostało 7 osób ciężko i lżej rannych. Przewieziono je do szpitala w Przemyślu.

MORD POD PRZEMYŚLEM. Na przechodzącego Michała Węgra (lat 21) napadli wczoraj parobcy Jan Kurhan i Jan Woźnich z Aksmanic, zadając mu szereg ran w głowę tępem narzędziem w głowę. Węgier zmarł skutkiem załamania czaszki. Powodem zbrodni — zazdrość o kobietę.

OSZUSTWO. Niejaki Hauerstock w Drohobyczu kupił udział naftowy za 150 dolarów i sprzedał go następnie Felderowi za takąż sumę. Felder będąc pewnym, że jest prawowitym posiadaczem udziału, sprzedał go znowu Askenazemu we Lwowie, gdzie się okazało, że udział ten jest nadal zaintabulowany na Hauerstocka, który zdążył już drugi raz sprzedać tensam udział za 37 dolarów.

WIELKIE WŁAMANIE DO MAGISTRATU W WARSZAWIE. Ub. nocy niewyśledzeni sprawcy dostali się do biur wydziału finansowego magistratu przy ul. Stawki, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali przeszło 15.000 zł.

Z NĘDZY PORZUCAJĄ DZIECI. Na dworcu Gdańskim w Warszawie, w poczekalni III klasy znaleziono pozostawione bez opieki czworo dzieci od 3 do 9 lat: Mieczysław, Anna, Helena i Ryszard Truszkowscy. Najstarszy, 9-letni Ryszard oświadczył, że rodziców eksmitowano z mieszkania w Jabłonnie Legjonowej. Dziećmi zaopiekowała się jakaś kobieta, przewożąc je do biura Wydz. Opieki Społecznej i Szpitalnictwa.

URZĘDNIK NIE ZDAŁ MATURY I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Przed komisją egzaminacyjną w Baranowiczach zdawał maturę jako ekstemista urzędnik Klujsza Wacław. Władze uzależniły pozostawienie go na stanowisku od uzyskania przez niego matury. Klujsza ukończył 8 klas gimnazjum w Baranowiczach przed czternema laty, jednak matury nie złożył i od tego czasu rok rocznie zdawał maturę, lecz bezskutecznie. Ostatnio egzaminowano go od 4 popoł. do 10 w nocy. Gdy o godzinie 11 w nocy ogłoszono mu wynik egzaminu, Klujsza wyciągnął rewolwer i strzelił do siebie. Dzięki temu, że był ogromnie zdenerwowany i cały trząsł się, postrzelił się jedynie, a nie zabił. Nie zdawszy egzaminu, nieszczęśliwy stracił pracę, a utrzymywał całą rodzinę.

70-LETNIA KOBIETA CHCIAŁA OTRUĆ 7 OSÓB BARSZCZEM. We wsi Góra św. Małgorzaty, w powiecie łęczyckim, właścicielami sporego folwarku są 30-letni Józef i 29-letnia Anna Palczak. Palczak pracował przez szereg lat w Łodzi, tu zapoznał się z Anną Jatczakówną, córką właściciela folwarku we wsi Góra św. Małgorzaty, ożenił się a następnie przeniósł się do majątku teściów. Gdy Jatczak zmarł, pozostała po zmarłym wdowa, Józefa, zapisała zięciowi i córce cały majątek, zastrzegając sobie dożywocie. Józefa Jatczak, matka Palczakowej, liczy obecnie 71 lat. W dniu onegdajszym do podanego obiadu zasiedli Palczakowie, służący i nadzorca robotników, Władysław Barszczak oraz czterej robotnicy folwarczni: 25-letni Zygmunt Wasiak, 26-letni Antoni Janiak, 25-letni Józef Kaczmarek i 28-letni Stefan Frankiewicz. Stara Jatczakowa nie wzięła udziału w obiedzie, wymawiając się bólem głowy. Po spożyciu barszczu Palczakowie odczuli silne mdłości. Wkrótce odczuli mdłości również robotnicy folwarczni i Barszczak. Ten ostatni wezwał jednego z chłopców, bawiących w pobliżu zabudowań folwarku, aby pobiegł po lekarza. Wkrótce po spożyciu podejrzanego barszczu wszyscy zaczęli odczuwać gwałtowne boleści, zaś kilka osób straciło przytomność. Dzięki rychłemu przybyciu lekarza, który stwierdził silne zatrucie jakąś trucizną oraz wobec zastosowania odtrutek, wszystkich zdołano uratować. Barszcz, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był powodem masowego zatrucia, został przesłany do analizy. O zagadkowym wypadku zbiorowego zatrucia powiadomiono władze policyjne. Jak wykazało dochodzenie, zatrucie siedmiu osób nie było dziełem przypadku lub niedbalstwa, lecz morderczym zamachem, 71-letniej Józefy Jatczak. Staruszka, jak się okazało żałowała zapisania majątku córce i zięciowi i przemyśliwała jakby z powrotem majątek odebrać. Uważała ona, iż z chwilą śmierci zięcia i córki, będzie mogła zapis unieważnić. Józefę Jatczakową aresztowała policja pod zarzutem usiłowanego zbiorowego mordu. — Zachodzi podejrzenie, iż sędziwa zbrodniarka nie jest przy zdrowych zmysłach, wobec czego poddana ona zostanie badaniu psychjatrycznemu.

TRAGICZNY ZGON TRAMWAJARZA. W środę po północy w Poznaniu wezwano pogotowie do wozowni tramwajowej na Górczynie, gdzie zastano dającego słabe oznaki życia konduktora tramwajowego Iwańskiego. Nieszczęśliwy wkrótce wyzionął ducha. Iwański padł ofiarą niezwykłego tragicznego wypadku. Około północy, gdy wracający z miasta tramwaj wjeżdżał wąską bramą do garażu, spieszący się do domu Iwański wyjeżdżał na rowerze. Jeden z kolegów przestrzegł go przed grożącem niebezpieczeństwem. Iwański zeskoczył z roweru i usiłował wyjść, zanim się zbliży tramwaj. W ciasnej jednak bramie wagon zdowej został przygnieciony przez wjeżdżający wóz do filaru. Obrażenia były bardzo ciężkie. Iwański doznał zgniecenia klatki piersiowej złamania kości miednicowej. Śmierć nastąpiła w przeciągu kilku minut.

SUROWA KARA ZA LICHWĘ MIESZKANIOWĄ. W sądzie okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw małżonkom Antoniemu i Helenie Weyreutherom o lichwę mieszkaniową. Oskarżeni jako właściciele domu pobierali od szeregu lokatorów ukryte odstępne, wynoszące razem około 20 tys. zł. Aczkolwiek oskarżeni każdorazowe odstępne ukryli w rocznych dzierżawach — i starali się wykazać, że w jednym wypadku chodziło o mieszkanie ponad 4 pokojowe, które rzekomo nie podlega ochronie lokatorów, a w trzech wypadkach o przebudówki, to jednak sąd nie przychylił się do tej obrony, ponieważ ustawa nie zawiera tego rodzaju przepisów i zwalcza lichwę tak w nowych, jak i w starych domach. Zatem sąd zasądził oskarżonych każdego na 3 miesiące więzienia i 3.000 złotych grzywny.

Proces Matuszki

Wiedeń, 17 czerwca. W dniu dzisiejszym w procesie przeciw Matuszce przesłuchiwano m. in. żonę oskarżonego. Świadek opowiada, że mąż jej miał coraz to inne plany i projekty, które miały mu przynieść wiele miljardów zysku. M. in. zamierzał utworzyć partję komunistyczną opierającą się na zasadach religijnych wedle nauk Chrystusa.

W ciągu zeznań żony Matuszka wstaje i zwraca się do niej ze słowami: „Mówiłem ci, że cię kocham i masz do mnie należeć". Słowa te podziałały na żonę oskarżonego do tego stopnia, że wybuchając płaczem bezwładnie upadła na ławę. Przesłuchanie żony oskarżonego trwało przeszło godzinę. Na wniosek obrony zawezwano świadka jeszcze raz na salę rozpraw, aby opowiedziała o przeżyciach wojennych męża i o jego stosunkowaniu się do wojny wogóle. Gdy świadek opuszczał salę po raz drugi Matuszka zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, aby podczas przerwy pozwolił mu się widzieć z żoną.

Gdy przewodniczący odmówił, żona Matuszki zemdlała i upadła na podłogę, po dłuższych jednak zabiegach przyszła do siebie.

Podczas rozprawy popołudniowej zeznawał jako pierwszy rzeczoznawca psychjatryczny prof. Bischoff. Określił on oskarżonego jako człowieka pragnącego się wybić na pierwszy plan, łatwego do przystosowywania się, pozatem zdolnego i ambitnego. Co się tyczy twierdzenia oskarżonego, iż uległ wpływowi „ducha Leona", rzeczoznawca stwierdza, iż Matuszka nie cierpi na żadne halucynacje. Jest symulantem i o chorobie umysłowej niema mowy. Także w chwili popełniania zbrodni nie był pozbawiony świadomości.

TELEGRAMY

—o—

UCHWAŁY STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem posła dra Wrony odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego, na którem omawiano sytuację gospodarczą i wewnętrzną państwa, sytuację zagraniczną, oraz krwawe zajścia w Lubli i Łapanowie. Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której komitet wykonawczy oddaje hołd ofiarom ludu wiejskiego, rannym zaś wyraża serdeczne współczucie. Rezolucja zapowiada walkę aż do zwycięstwa o ludzki byt szerokich mas chłopskich, o poszanowanie prawa i porządek oparty na zaufaniu społeczeństwa i Sejmu, wybranego w nowych, czystych i uczciwych wyborach. W walce tej miljonowe, rzesze ludności wiejskiej nie dadzą się ani zastraszyć ani steroryzować.

Druga rezolucja omawia stosunki zagraniczne Polski i rezultaty obecnych rządów w polityce zagranicznej, omawia stosunek do Francji, a w zakończeniu oświadcza, że lud polski doprowadzi do zwycięstwa demokracji polskiej, która jedynie potrafi zapewnić warunki normalnego rozwoju państwa.

ILE POLSKA WYDAJE NA DŁUGI?

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) Obsługa długów państwowych w budżecie na r. 1932/33 (po uwzględnieniu moratorjum Hoovera) wynosi 67,060.958 złotych, z tego na raty amortyzacyjne 30,615.311 zł., na oprocentowanie 36,453.647 zł.

ZAMIAST KOMITETU OBYWATELSKIEGO KOMISJA MINISTERJALNA

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) Premjer p. Prystor powołał komisję międzyministerjalną, która przejmuje majątek i sprawy naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia. Komisja funkcjonować będzie w okresie letnim do czasu powołania nowej instytucji na okres zimowy. W skład komisji wchodzą: zastępca szefa biura ekonomicznego p. Martin, naczelnik Grunwald, naczelnik Zagrodzki z min. pracy, naczelnik Igielski z min. spraw wewnętrznych i radca Landau z ministerstwa skarbu.

O POTANIENIE PAPIERU

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu rozpoczęło pertraktacje z kartelem fabryk papieru o obniżenie cen papieru gazetowego i wszelkich innych papierów. Ministerstwo zażądało zniżki cen o 11'5%. Jak donosi agencja „Press", delegaci kartelu papierniczego zajęli wobec żądania ministerstwa stanowisko odmowne, wobec czego w sferach rządowych noszą się z myślą obniżenia ceł na papier zagraniczny, co automatycznie wywoła zniżkę cen krajowego.

ULGOWE BILETY KRAKÓW—ZAKOPANE

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi, że na podstawie specjalnego zarządzenia ministerstwa komunikacji kasy kolejowe w Krakowie upoważnione zostały do sprzedaży biletów na wycieczki świąteczne na przejazd z Krakowa do stacyj na odcinku N. Targ—Zakopane. Cena biletu ulgowego wynosi: III kl. tam i z powrotem 14 zł., II kl. 21 zł.

ROKOWANIA EMIGRACYJNE Z FRANCJĄ

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.) W lipcu przybędzie do Warszawy delegacja francuskiego ministerstwa pracy i rolnictwa dla odbycia z władzami polskiemi konferencyj w sprawach emigracyjnych.

HITLER REORGANIZUJE SWOJE BOJÓWKI

Monachjum, 17 czerwca. Organ narodowych socjalistów „Voelkischer Beobachter" przynosi dziś na czele numeru „rozporządzenie" Hitlera, zarządzające ponowne zorganizowanie oddziałów szturmowych i podobnych organizacyj hitlerowskich. „Rozporządzenie" powierza misję organizacji oddziałów szturmowych szefowi sztabu generalnego Ernestowi Roehmowi, oraz wzywa przywódców grup lokalnych oddziałów szturmowych do pozostania w służbie na dotychczasowych stanowiskach. Organizacją sztafet ochronnych (SS) ma się zająć H. Himmler. Organizacja tych bojówek ma się narazie odbywać na zasadach dotychczasowych. Dalsze szczegóły i postanowienia wykonawcze ogłoszone zostaną w najbliższym czasie przez szefa sztabu generalnego.

AWANTURY HITLEROWCÓW W SEJMIE BAWARSKIM

Monachjum, 17 czerwca. W sejmie bawarskm doszło dziś do burzliwych zajść, wskutek czego obrady zostały dwukrotnie przerwane. Na dzisiejsze posiedzenie sejmu przybyli posłowe narodowo socjalistyczni w mundurach hitlerowskich, mimo, iż w Bawarji obowiązuje w dalszym ciągu zakaz noszenia mundurów. Wezwani przez przewodniczącego do opuszczenia sali, posłowie hitlerowscy wszczęli taki hałas, że posiedzenie musiano odroczyć. Po godzinnej przerwie posłowie narodowo-socjalistyczni przybyli znowu w mundurach. Gdy i tym razem nie usłuchali wezwania przewodniczącego i hałasując pozostali na sali, zostali przez zawezwaną policję przemocą wyprowadzeni i wykluczeni z 20 posiedzeń.

SCIĘCIE CZTEROKROTNEGO MORDERCY

Berlin, 17 czerwca. Na dziedzińcu więzienia w Tübingen w Wirtembergji stracono dziś czterokrotnego mordercę nazwiskiem Beyle, skazanego na karę śmierci za zamordowanie teściów, żony i 8-letniego swego syna.

DWIE OFIARY FASZYSTÓW

Rzym, 17 czerwca. W twierdzy Bravetta zostali dziś rozstrzelani strzałami w plecy Bovone i Sbardelotto, skazani wczoraj — pierwszy przed, a drugi po południu — przez trybunał specjalny dla ochrony państwa na karę śmierci. Bovone skazany został za akcję terorystyczną, Sbardellotto za usiłowany zamach na Mussoliniego.

MUSSOLINI PRZECIW REPARACJOM

Londyn, 17 czerwca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Daily Expressu" Mussolini oświadczył, że **skończył się już okres spłat reparacyjnych**. Jeśli Niemcy powiedzą „nie", wówczas także Włochy powiedzą „nie".

KANDYDATURA HOOVERA

Nowy Jork, 17 czerwca. Kongres partji republikańskiej w Chicago prawie jednogłośnie uchwalił w pierwszem głosowaniu w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych wysunąć kandydaturę prezydenta Hoovera, oraz kandydaturę Curtisa na wiceprezydenta.

WYBUCH NA PAROWCU

Londyn, 17 czerwca. Na parowcu angielskim „Cymbeline" znajdującym się w doku w Montreal w Kanadzie wydarzył się dziś wybuch, wskutek czego 2 robotników zostało zabitych i przeszło 20 ciężko rannych. Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze znana.

Konferencja lozańska

ZAWIESZA SPŁATĘ REPARACYJ I DŁUGÓW WOJENNYCH

Lozanna, 17 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia konferencji przywrócono chwilowo jawność obrad, celem wygłoszenia przez przewodniczącego MacDonalda deklaracji podpisanej w dniu wczorajszym przez delegatów Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch, Belgji i Japonji. Deklaracja ta brzmi: „Przejęci głęboko wzrastającemi trudnościami gospodarczemi i finansowemi i nagłością problemu oczekującego od konferencji lozańskiej rozwiązania i przekonani, że problem ten wymaga ostatecznego i dokładnego rozwiązania, zmierzającego do poprawy stosunków europejskich i że prace nad tem rozwiązaniem muszą być prowadzone bez zwłoki i bez przerwy, by rozwiązanie to w ramach układu światowego zostało zrealizowane, oraz wobec tego, że pewne spłaty z tytułu odszkodowań i długów wojennych przypadają na dzień 1 lipca, reprezentanci podpisanych rządów są zdania, że niezależnie od przyszłych postanowień, celem nieprzerwanego kontynuowania prac konferencji, należałoby zawiesić **na czas trwania konferencji wszelkie spłaty należące się rządom biorącym udział w konferencji z tytułu odszkodowań lub długów wojennych**, podczas gdy konferencja wedle woli rządów podpisanych miałaby prace swe zakończyć w możliwie najkrótszym czasie. Istnieje porozumienie, aby znajdujące się na rynku obligacje pożyczkowe nie doznały przez tę uchwałę uszczerbku. Podpisane rządy oświadczają, że skłonne są do działań w myśl tej uchwały i do zaproszenia innych członków konferencji do zajęcia tegosamego stanowiska."

Lozanna, 17 czerwca. Po odczytaniu deklaracji przez przewodniczącego MacDonalda przystąpiono do dyskusji generalnej. Jako pierwszy zabrał głos kanclerz Rzeszy *von Papen*. Stwierdził on na wstępie, że układ haski (plan Younga) został prawomocnie podpisany, czemu nikt nie zaprzecza. Chodzi jednak o fakt, że od czasu zawarcia układu w r. 1929 sytuacja gospodarcza, finansowa i kredytowa uległa takiemu pogorszeniu, że wymaga zmiany. Kreśląc obecny kryzys gospodarczy kanclerz wskazuje, że jego główna przyczyna leży w nieekonomicznych długach politycznych. Von Papen skreślił następnie obraz sytuacji Niemiec, podkreślając ogólne zubożenie narodu, wzrost bezrobocia i radykalizmu politycznego. W kwestji reparacyjnej rok Hoovera nie przyniósł Niemcom znaczniejszej ulgi. Większa część zadłużenia zagranicznego Niemiec leży w tem, że z 18 miljardów pożyczek zagranicznych 10 miljardów pochłonęły spłaty odszkodowań wojennych. Dalej podkreślił kanclerz, że spłaty niemieckie powinny być obliczane nie wedle wpłaconej cyfry, lecz według wartości. Mowca określił historję reparacyj jako eksperyment nakładający na Niemcy maximum ciężarów, którego skutki stały się teraz widoczne. Reparacje okazały się niemożliwe i szkodliwe a doświadczenia wykluczają możliwość powtórzenia ponownego eksperymentu. Poprawa zależna jest od zwolnienia gospodarki światowej od nieekonomicznych spłat politycznych. Reparacje przeznaczone pierwotnie na odbudowę zniszczonych terenów same powodują dalszą ruinę. Chodzi o dokonanie pracy obliczeniowej na przyszłość. Nie można się zadowolić małemi środkami, lecz trzeba wykonać całe zadanie. Kanclerz wyraził wreszcie nadzieję, że konferencja znajdzie drogę prowadzącą do lepszej przyszłości wszystkich.

Premjer francuski *Herriot*, oświadczył, że z największem zainteresowaniem śledził przemówienie kanclerza Rzeszy i może stwierdzić, iż delegacja francuska nie jest obojętna wobec trudności innych państw. Dał narodowi niemieckiemu sam do zrozumienia, że pracuje dla dobra ogólnego i wspólnego pokoju. Nawiązując do orzeczenia ekspertów bazylejskich i trudności gospodarczych Niemiec, Herriot oświadczył, że uregulowanie spraw europejskich może być dokonane tylko w ramach światowych. „Doświadczenie uczy — mówił dalej Herriot — że po okresie depresji nadchodzi okres rozkwitu. Nie można więc dokonywać trwałych postanowień pod wpływem wyjątkowego okresu rozkwitu lub depresji. Moratorjum Hoovera przyniosło Francji w ciągu jednego roku deficyt budżetowy w wysokości 1.800 miljonów franków, który będzie musiał być wyrównany ciężkiemi ofiarami. Obciążenie kolei niemieckich 660 miljonami marek nie jest przesadnie wielkie. Jeśliby w przyszłości odpadły ciężary reparacyjne, wówczas zadłużenie kolei niemieckich spadłoby do 10 miljardów franków, podczas gdy zadłużenie kolei francuskich wynosiłoby 65 a angielskich 100 miljardów franków. Umożliwiłoby to kolejom niemieckim obniżenie taryf kolejowych od 15 do 25 procent. Anulowanie reparacyj nałożyłoby na Francję nowe niesprawiedliwe ofiary. Poza tem problem reparacyjny nie jest sprawą wyłącznie francusko-niemiecką, lecz przeciwnie: konsekwencje tego kroku odczułoby wiele innych państw. Jest to więc problem ogólnoeuropejski. Błędne jest mniemanie, że radykalne skreślenie reparacyj byłoby zdolne do przywrócenia równowagi w Europie. Aby to osiągnąć należy doprowadzić do bezpieczeństwa. Niema bowiem pokoju politycznego bez pokoju gospodarczego i odwrotnie. Praca nasza musi się opierać na tej zasadzie. Z tego powodu należy zmienić system zamkniętych obszarów gospodarczych, gdyż przez złagodzenie ograniczeń łatwiej można dojść do celu niż siłą".

Angielski kanclerz skarbu *Neville* podkreślił z uznaniem fakt, że już w pierwszym dniu konferencji 5 państw zapraszających podpisało bardzo doniosły dokument, co oznacza dobrą wróżbę dla dalszych wyników obrad. W dalszym ciągu mowca wyłuszczył stanowisko rządu angielskiego w kwestji reparacyjnej. Anglji nie jest łatwo zrezygnować z tak wielkich sum, jakie się jej należą, lecz jest przekonana, że tylko radykalne kroki zdolne są do przywrócenia zaufania. Dlatego też chętnie poniesie ofiarę ze swej części jednak pod warunkiem, że inne państwa uczynią tosamo. Mowca wypowiedział się następnie za szybką decyzją.

Zkolei zabrał głos włoski minister skarbu *Mosconi*, który w zasadzie wypowiedział się za rozwiązaniem zagadnienia z punktu widzenia interesów ogólnych. Na tem posiedzenie odroczono do popołudnia.

Lozanna, 17 czerwca. Posiedzenie popołudniowe konferencji lozańskiej trwało zaledwie godzinę. W toku posiedzenia krótkie przemówienia wygłosili delegaci Japonji, Belgji, Austrji, Portugalji, Jugosławji, Rumunji i Grecji. Następne posiedzenie plenarne zwołane zostało na wtorek. Jutrzejszy dzień poświęcony został rozmowom prywatnym, a w poniedziałek odbędzie się posiedzenie poufne delegatów 6 państw zapraszających.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“ (poraz ostatni).

Niedziela, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“ (ceny zniżone).

Poniedziałek, godz. 7'30: „Hau-hau“ (ceny zniżone).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Poniedziałek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

—ooo—

WYSTAWA ZABYTKÓW ORMIAŃSKICH od XII do XIX wieku, urządzona staraniem „Miłośników Przeszłości Lwowa“ i „Archidiecezjalnego Związku Ormian“, zostanie otwarta w niedzielę 19 czerwca bm. o godzinie 12 w południe przy ul. Ormiańskiej 13. Wstęp dla publiczności od poniedziałku 20 bm.

Odsłonięcie sztandaru PPS

DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacyj, zaproszonych gości i towarzyszów partyjnych.

OKR PPS Lwów.

NAGŁY ZGON REKORDZISTY MOTOCYKLOWEGO. Wczoraj rano zmarł nagle we Lwowie mistrz polskich motocyklistów Edward *Kustanowicz*, który zamierzał stanąć do wyścigów motocyklowych w najbliższą niedzielę, i w tym celu odbywał codzienne ćwiczenia. Wczoraj o godz. 5 rano wyjechał na trasę celem treningu, lecz po jednokrotnem okrążeniu zrezygnował z dalszych ćwiczeń, czując się źle. Po powrocie do domu zażądał szklanki wody i pijąc, padł na podłogę, wyzionąwszy po chwili ducha. Lekarz stwierdził zgon skutkiem udaru serca.

NIE TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO. Każdy wie, nie jest to tajemnicą, o licznie uprawianych występach kieszonkowców na przystankach tramwajowych. Widocznie nie wiedziała o tej tajemnicy p. Marja Kaźmierowicz z Jaryczowa Nowego, której na przystanku u wylotu ul. Ruskiej jakiś nieznany sprawca skradł z rąk torebkę z 53 dolarami i 585 złotymi.

SZUKAJ WIATRU W POLU. Do urzędu śledczego doniósł Maimon Aleksander (Friedrichów 8), że zajęty u niego w charakterze montera Ryszard Adorel, zamieszkały stale w Brazylji, przed około tygodniem wyjeżdżając na stałe ze Lwowa, skradł z jego sklepu pozostawione przez dr. Przeszczyńskiego Władysława różne rzeczy, składające się z garderoby wart. 1.200 zł.

DZIECKO PŁCI ŻEŃSKIEJ. Jakaś nieznana kobieta, w dniu wczorajszym porzuciła swe dziecko w wieku około 6 tygodni. Dziecko to porzucone zostało w bramie realności przy ulicy Za Zbrojownią 5. Dzieckiem zaopiekowała się Natalja Klimkiewicz, zamieszkała w realności, gdzie zostało porzucone dziecko.

OFIARA WYŚCIGU AUTOMOBILOWEGO. Kierowca niemiecki Hans von Stuck zamieszkały stale w Berlinie, jadąc na międzynarodowy wyścig okrężny do Lwowa, przejechał na drodze między Jameiną a Rzęsną Ruską nieznane dziecko, które poniosło śmierć na miejscu.

W CZASIE SNU. Do mieszkania Ostrowskiego Rudolfa (Kętrzyńskiego 66) dostał się ub. nocy jakiś nieznany sprawca, gdzie korzystając ze snu domowników skradł garderobę wart. 1.500 zł.

„Afera“ teatralna na radzie miejskiej

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej poruszył jeszcze raz sprawę nagonki na Schillera i innych aktorów tow. Skalak, gdyż tak przeprowadzone dochodzenia, jak też oświadczenia ZASP i zaatakowanych wykazują, że ma się tu do czynienia conajmniej z wprowadzaniem w błąd, jeżeli nie z prowokacją. Zorganizowana nagonka, wołająca o policję i prokuratora do teatru, jest czemś tak potwornem, że przeciwstawić się jej trzeba wszelkiemi siłami. Mówca zwrócił się do prezydenta, aby wziął w obronę pracowników teatrów miejskich i aby stwierdził, że dobrze zasłużyli się sztuce i kulturze polskiej i aby nie odchodzili z naszego miasta z hańbiącem piętnem. O ile chodzi o zarzut, że nawet „Sen srebrny Salomei“ Słowackiego wystawiono na scenie w tendencyjnej inscenizacji, tow. Skalak stwierdza, że tekst sztuki ustalono zgodnie z dyr. Horzycą i takim znawcą Słowackiego jak prof. Kleiner. — Wreszcie odpowiedzialność za repertuar ponosi komisja teatralna, gdyż bez jej zezwolenia nic nie może być na scenie wystawione.

W odpowiedzi oświadczył prez. Drojanowski, że dopiero po ukończeniu śledztwa będzie mógł zająć w tej sprawie stanowisko.

—ooo—

Nagonka na teatr lwowski

DZIEŁEM PROWOKACJI I OSOBISTYCH PORACHUNKÓW „IKC“

Wydęta do niemożliwości przez „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ rzekoma „afera komunistyczna“ w lwowskim teatrze miejskim w świetle dochodzeń, okazała się zwyczajnym „bluffem“ wzgl. dziełem bardzo przejrzystej prowokacji. Wyjaśnia to wyczerpująco nadesłane nam pismo zarządu lwowskiej filji ZASP. Oświadczenie to brzmi:

Podpisany zarząd filji ZASP, jako najwyższa instancja miejscowa organizacji zawodowej, w na stępstwie niebywałej napaści „IKC“ na zespół teatru lwowskiego, wdrożył natychmiast dochodzenia i na podstawie ich wyników stwierdził co następuje:

1) że na terenie lwowskich teatrów miejskich nie była prowadzona żadna agitacja polityczna, a członkowie zespołu artystycznego, ani nie należą do żadnych partyj politycznych, ani też nie biorą udziału w żadnych akcjach politycznych; tem samem zarząd filji stwierdza, że kłamstwem jest twierdzenie, jakoby członkowie zespołu artystycznego organizowali „jaczejkę komunistyczną“ i uprawiali akcję antypaństwową, czy to na terenie teatru, czy po za nim. Twierdzenie to piętnujemy jako nikczemny fałsz.

2) faktem jest, że w czasie generalnej próby ze „Snu srebrnego Salomei“ J. Słowackiego przyniesiono do teatru dość obszerną odezwę, opatrzoną w liczne podpisy osób z poza sfer teatralnych, z prośbą o położenie dalszych podpisów. Treścią tej odezwy był protest przeciwko wojnom wogóle, a przeciwko wojnie zaczepnej z ZSRR w szczególności, natomiast nie zawierała odezwa ta insynuowanych jej haseł i zwrotów antypaństwowych a w szczególności nie było w niej mowy o „Ukrainie Zachodniej“, ani też o jej „oderwaniu“ lub „odrębności państwowej“. Kilku członków zespołu po przejrzeniu tej odezwy położyło na niej swe podpisy, uważając, iż manifestowanie przekonań pokojowych i przeciwnych wojnom zaczepnym nie jest czynem antypaństwowym, lecz pokrywa się z intencjami pokojowemi polityki rządu, a także partyj opozycyjnych. Zarząd filji ZASP odrzuca z oburzeniem insynuacje działalności antypaństwowej, skierowane przeciw jej członkom, wśród których znajduje się Leon Schiller, którego zasługi dla polskiej kultury teatralnej są zbyt dobrze znane, by je intrygi i oszczerstwa mogły umniejszyć; Dobiesław Damięcki, który od 16 roku życia walczył o wolność i niepodległość Polski — zdobył szereg najpiękniejszych odznaczeń jako to: Virtuti Militari, Krzyż Walecznośći, Górnośląska Wstęga Waleczności I klasy, a ostatnio otrzymał Krzyż Niepodległości z mieczami; Antoni Wojdan, legjonista, ranny na froncie rosyjskim, odznaczony medalem Niepodległości.

3) W związku z tem oszczerczem doniesieniem wdrożyła policja dochodzenia przeciwko kilku członkom zespołu i przeprowadziła u nich rewizje. Wbrew kłamliwym pogłoskom, podyktowanym złą wolą, zarząd filji stwierdza, że wszystkie rewizje dały wynik negatywny, a zatem rozsiewane pogłoski o wykryciu „materjału kompromitującego“ są z palca wyssanym fałszem.

4) Zarząd filji ZASP wyraża przekonanie, że bezprzykładna nagonka na zespół Teatrów Miejskich we Lwowie miała na celu podważenie w opinji publicznej polskiej instytucji kulturalnej i została ona sprowokowana przez ludzi, dla których nienawistnym jest rozwój teatru lwowskiego i jego wysoki poziom, a którzy woleliby w nim widzieć przeciętność i miernotę.

Zarząd Filji ZASP we Lwowie: Jan Hajduga, Teodozja Bohdańska, Józef Machalski, Lucjan Krzemieński, Władysław Krasnowiecki.

Obniżka czynszów w domach miejskich

Lwowska rada miejska uchwaliła obniżkę czynszów w domach miejskich od 1 czerwca. Obniżka ta dla baraków i bloku przy ul. Arciszewskiego wynosi 20%, dla innych domów 15%. Obniżka ta została przeprowadzona na skutek wniosku tow. Szczyrka, zgłoszonego na komisji finansowej. Uchwalono nadto przeprowadzić do 3 miesięcy dokładną ocenę wartości mieszkań i według tego ustalić wysokość czynszów.

—ooo—

DZIURA W MURZE. Minionej nocy do sklepu firmy Goldfingera Leona (Rutowskiego 24) włamali się jacyś sprawcy przez wybicie dziury w murze z sąsiedniego sklepu. Sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, lecz spotkał ich wielki zawód. Kasa nie była wprawdzie pusta, ale zawierała tylko 40 zł. w bilonie i kilka weksli.

WYTRYCHEM CZY KLUCZEM. Trudno doprawdy stwierdzić w jaki sposób jakaś złodziejska spółka dostała się do mieszkania Scheiningera Maxa (Rzeźbiarska 1). Jedni twierdzą tak, drudzy inaczej, ale nie pora rozważać sposobu dostania się do mieszkania p. S., skoro skutki wizyty są aż nadto widoczne, bowiem p. Scheiningerowa nie może znaleźć garderoby, futer i bižuterji, a jej mąż pan Max 4 złotych monet i kilkuset srebrnych, pochodzenia jeszcze z czasów babci Austrji.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Dyr. Mydlowski 5 zł., Knap 2 zł., Dr. E. 10 zł., Spażyński 3 zł., Nowicki M. 2 zł.

Z SALI SĄDOWEJ

WSZYSTKO KRADNĄ

Szajka, złożona z sześciu osób, odpowiadała wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Bandaszewskiego za zbrodnię kradzieży i za nabywanie rzeczy kradzionych. W tej szajce rej wodziła Tekla Buczyńska (lat 25), Marja Buczyńska (lat 36), a pomocni im byli: córka Marji 18-letnia Helena i Marjan Bojko, ponadto Antonina Rogosiewicz i Leon Schapira, którzy kradzione rzeczy ukrywali lub nabywali. Możeby to rzemiosło było w dalszym ciągu z powodzeniem uprawiane, gdyby wszystkiego nie była przed policją zdradziła Tekla Buczyńska, która postanowiła „sypnąć" swych wspólników za to, że Helena Buczyńska odebrała jej „kochanka".

Przez salę sądową przesunęło się kilkanaście osób poszkodowanych, które po przesłuchaniu rozpoznawały skradzone im rzeczy, nagromadzone na stole w sali sądowej. Czego tam nie było! Podarte części bielizny, zegarki, branzoletki, łyżeczki, suknie, spodnie, kapy itp. Tekla Buczyńska nie gardziła sennikami, materacami, tapczanami — słowem niczem, coby się dało niespostrzeżenie ściągnąć, a potem spieniężyć.

Wyrok zapadnie dziś.

SKAZANIE NIEUCZCIWEGO PRACODAWCY

Przez sąd w Drohobyczu skazany został na 1 i pół roku więzienia Adolf Birnbaum, właściciel kawiarni, za przywłaszczenie sobie kaucji w kwocie 450 zł., złożonej przez płatniczego Tad. Urbana. Zasądzonemu zawieszono karę na 4 lata.

SPORT

SPORT ROBOTNICZY W niedzielę 19 bm. na boisku ZKSS na Bogdanówce odbędą się następujące zawody: RKS—Metal godzina 11 przedpołudniem, o mistrzostwo klasy B; ZZK—Triumfator, godzina 9 rano o mistrzostwo klasy C.

TOWARZYSZY, którzyby chcieli odświeżyć wrażenia piłkarskie, uprasza się o zebranie się dziś w sobotę 18 bm. w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21, celem zorganizowania drużyny Old-Bo'ów przy RKS.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka".
CASINO: „Nasze niewinne narzeczone".
CHIMERA: „W małej kawiarence".
GRAŻYNA: „Dziecko grzechu" oraz Buster Keaton.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność" i „Król bulwarów".
LUNA: „Zamaskowane twarze" oraz „Serce na kotwicy".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjecie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Na strunach miłości".
OAZA: „Rango i złota dolina".
PALACE: „Piekło Paryża" (Gaby Morlay).
PAN: „Koniec świata" i „Czary lasu".
PASAŻ: „Ostatnie dwie minuty" (Ken Maynard).
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew".
STYLOWY: „Nasza jest noc".
ŚWIT: „Upiory stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Jeden przeciw wszystkim" i „Romans panny Opolskiej".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 19 czerwca

11.00: Otwarcie Targów Wschodnich. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.45: Poranek szkolny. 13.20: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40 Słuchowisko dla dzieci starszych. — 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.25: Audycja dla chorych. 16.48: „Od parowych wehikułów do niebieskiego ptaka". 17.00: Muzyka popularna rosyjska. 18.00: „Przyjemności i pożytki nauki geografji". 18.20: Muzyka taneczna. 18.55: Nieznane piosenki angielskie. 19.15 Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Audycja poetycka. 20.00: Muzyka lekka. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: „Warszawa, dworzec główny", reportaż. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.50: „Paryż!" — film radjowy.

OGŁOSZENIA

PORADY LEKARSKIE

KUPNO I SPRZEDAŻ

MEBLE I SPRZĘTY

CZESŁAWA FRANCZUK, Lwów, ul. Zborowskich 1 unieważnia zgubioną książeczkę Kasy chorych.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.